Dariusz Rott
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID: 0000-0001-5171-2794

„WSZYSCY MI TO W ODESSIE OPOWIADAJĄ”. OBRAZ MIASTA WE WSPÓŁCZESNYM POLSKIM REPORTAŻU DZIENNIKARSKIM AUTORSTWA ZIEMOWITA SZCZERKA

W ostatnich latach w Polsce mamy do czynienia z prawdziwym wysypem narracji o współczesnej Rosji i tak zwanej Poradziecji (określenie Ziemowita Szczerka). Dotyczy to także Ukrainy. Ma rację Jarosław Ławski, pisząc:

> Publicystykę polską i częściowo literaturę zalewa dziś morze żółto-niebieskie, nie Czarne. Ilość tekstów o Ukrainie jest imponująca. 80% z nich wyrasta z geopolitycznego i kulturowego poruszenia, jakim jest walka Ukrainy o zachowanie niezależności […]. Nigdy Ukraina, Kijów, Odessa nie były silniej i lepiej obecne w głowach Polaków niż teraz[1].

Sporo miejsca w tej narracji zajmuje Odessa, choć czasem pojawia się ona w polskich reportażach jedynie „śladowo”. Przykładem niech będzie choćby książka socjologa, dziennikarza Andrzeja Kępińskiego, który od 2001 roku relacjonuje społeczno-polityczne przemiany na Ukrainie, zatytułowana *Ukraina. Po obu stronach Dniestru*[2]. Rozdział zatytułowany *Naddniestrze* rozpoczyna autor przywołaniem fragmentu opisu Odessy Józefa Ignacego Kraszewskiego z 1843 roku, by zaraz potem dodać już od siebie:

> Był kwiecień 2009 roku. Tego dnia byliśmy w świetnych nastrojach. Przy słynnych schodach Potiomkinowskich, prawie u stóp pomnika księcia „Richelieu” rozbrzmiewała muzyka ludowa i częstowano kiełbasą, bigosem i wódeczką. Polskimi produktami. Za darmo! Nic dziwnego, że ustawiła się długa kolejka po te smakołyki, ale warto było stać. Częstowali: państwo polskie i lokalna wspólnota Polaków. Smakowało!

---

1 W przypisie Ławski zaznacza, że „w 2016 roku przewagę zdobył jednak w massmediach polskich spór o wydarzenia wojenne na Wołyniu”. J. Ławski, *Polskie mitologie Odessy*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok–Odessa 2016, s. 211.

2 A. Kępiński, *Ukraina. Po obu stronach Dniestru*, Poznań 2014.

> Niestety nie mogliśmy zostać na kolację, na wieczór zaproszono nas bowiem do Mołdawii[3].

Do analizy postanowiłem wybrać tekst reportera, pisarza i dziennikarza (współpracownika między innymi „Nowej Europy Wschodniej", „Polityki", „Tygodnika Powszechnego") Ziemowita Szczerka (ur. 1978), który w debiutanckiej książce zatytułowanej *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian* w brawurowy sposób opisuje swoje młodzieńcze wyprawy na Ukrainę. Książkę uznano za pierwszą polska realizację stylu dziennikarstwa określanego jako reportaż „gonzo", a więc – nieco upraszczając – subiektywnego, często bardzo kolokwialnego, drapieżnego i bezkompromisowego stylu zapisu zdarzeń, łączącego faktografię z osobistymi impresjami. Biografia bohatera-narratora Łukasza Ponczyńskiego ma wiele oczywistych związków z biografią Szczerka, a książka bliska jest powieści reportażowej, która w bardzo zdeformowany sposób pokazuje ukraińską rzeczywistość, skupiając się na zachodniej Ukrainie.

Łukasz Ponczyński jedzie do Odessy pociągiem ze Lwowa. Zacytujmy jeden z fragmentów relacji Szczerka, by wczuć się w jej charakterystyczny klimat:

> Odessa, Odessa, Odessa. Kochałem to miasto. Wtedy kochałem. Kochałem nawet ten sowiecki odeski beton, w który – zamiast małych kamyczków – wtopione były pokruszone muszle. Kochałem te złotozębe baby-cwaniary, które szerokimi dupami rozsiadały się na schodach dworca ozdobionego gwiazdą miasta-bohatera ZSRR i wrzeszczały w niebogłosy, że mają kwatery na wynajem, a jak kto do jednej z nich podszedł, to pozostałe rzucały się wyrywać jej go pazurami pomalowanymi na jaskrawą czerwień[4].

Dalej Szczerek zwraca uwagę na podobieństwo Odessy do jego wyobrażeniowej Hawany:

> Kochałem to miasto. Wyobrażałem sobie, że tak musi wyglądać Hawana, tyle tylko, że po Odessie zamiast starych packardów sunęły stare wołgi. Ale biorąc pod uwagę, że wołgi to radzieckie wersje amerykańskich krążowników, to w zasadzie było wszystko jedno. Tak zresztą wtedy budowano miasta w ciepłych krainach – czy to Karaiby, Ocean Indyjski czy Morze Czarne[5].

Dostrzega, że była to pierwsza dziewiętnastowieczna globalizacja „i dowód na to, że Rosja nigdy nie zastanawiała się, czy wybrać euroazjatycki step, czy Europę. Step do nich przyszedł razem z Tatarami i to nie był dobry czas. A Europę kopiowali od zawsze i od zawsze instalowali u siebie. Przynajmniej próbowali"[6]. I jako przykład tego zjawiska podaje właśnie Odessę oraz Petersburg, zaznacza-

---

3 Tamże, s. 317–317.

4 Z. Szczerek, *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian*, Kraków 2013, s. 106.

5 Tamże.

6 Tamże.

jąc, że kopiowano wszystko, na przykład administrację i filozofię, choć czasem wychodziła z tego parodia, o czym pisał markiz de Custine. Szczerek nie dostrzega jednak takiej parodii w Odessie:

> Przez cień platanów świegotało słońce złotymi plamkami, dziadkowie, w brązowych spodniach, koszulach z krótkimi rękawami i w słomkowych kapeluszach grali w szachy, warcaby i tryktraka. Tynk leciał radośnie ze ścian, a falujące chodniki wyglądały jak oszalałe ze szczęścia i szczerzyły się w każdą stronę dziurskami. **Jeśli to była kopia Śródziemnomorza, to udana**.
>
> *Kochałem Odessę*[7].

To fragment, w którym Szczerek posługuje się odmienną narracją – rzadkim u niego rodzajem toposu kraju szczęśliwego. Zresztą autor *Tatuażu z tryzubem* wielokrotnie miesza narracje, nie stroni od wulgaryzmów i potoczyzmów, co niewątpliwie jest cechą charakterystyczną prozy Szczerka. Czasem podchodzi do tego z dużym odautorskim dystansem:

> Gonzo z Odessy było kilka. Na przykład o babie wynajmującej kwaterę i mordującej swoich letników za pomocą nieszczelnego piecyka gazowego. Baba ograbiała ich ze wszystkiego, co mieli, po czym – razem z dziadem, bo co to za baba bez dziada, wynosiła ciała na dach bloku, na który nigdy nikt nie wchodził – i tam zostawiała. Odkryto je dopiero wtedy, gdy popularny zaczął się robić Google Earth.
>
> Takie brednie pisałem, a ludzie to czytali[8].

Z Odessy Ponczyński/Szczerek jedzie do Akermanu. A sam koniec książki zawiera sporo uwag negatywnych:

> Powoli przestawałem mieć o czym pisać.
>
> Ukraina zaczęła się stawać coraz bardziej drażniąca […].
>
> Albo taka Odessa. To już nie było to samo. Pojechałem tam i zaraz chciałem wracać. W całym mieście nie było gdzie usiąść. Ławki w parkach okupowali bezdomni, a w centrum – wymalowanym teraz grubą warstwą farby – ławek po prostu nie było. Można było tylko siedzieć w knajpkach przy drogim i kiepsko zrobionych frappe. Albo przy równie drogim piwie. Zachodnim koniecznie. Najtańsze niemieckie piwo sprzedawano tu za taką cenę, że jego niemiecki producent zapadłby się z zażenowania pod ziemię, gdyby się dowiedział. Wszyscy udawali, że należą do innego świata, niż należeli. Cieszyli się, że ich świat się zmienia. Oczywiście, że ich rozumiałem, bo tak samo się cieszyłem, gdy zmieniała się Polska. Nadal się cieszę. Moje wkurwienie było podłe i egoistyczne, ale czułem je, i to mnie wkurwiało jeszcze bardziej[9].

Narratora właściwie wszystko denerwowało podczas tego pobytu w Odessie:

---

7 Tamże. Podkreślenie – D. R.

8 Tamże, s. 106–107.

9 Tamże, s. 215-216.

W parku, na trawie, też nie dawało się usiąść, bo trawa była doszczętnie wytarta. Poza tym sucha i żółta. I wszystko zasrane przez psy. No właśnie, psy. Każdy z osobna bez kagańca i smyczy. I każdy wielki jak prywatny smok. I ochroniarze – wielkie karczory w czarnych kombinezonach opatrzonych naszywkami z jakimiś skrzyżowanymi mieczami, pałami, ganami – przeganiali[10].

Ostatni pobyt narratora zbiegł się z festiwalem filmowym w mieście:

Siedziałem w jednej z knajp przy Derybasowskiej, piłem piwo i patrzyłem, jak złażą się tu gwiazdki ukraińskich seriali. Jak rój much unosili się nad nimi paparazzi.

Gwiazdki rozsiadły się przy okolicznych stolikach. Zagęściło się od tych wszystkich gestów, od wystudiowanego zdejmowania okularów, od zakładania nogi na nogę. Od tej całej satysfakcji bycia znanym i rozpoznawalnym. Zwykli ludzie tłoczyli się na ulicy, poza ogródkiem i robili zdjęcia komórkami. Patrzyli z podziwem i pożądaniem, lizali lody przez szybkę.

I nagle do ogródka wmaszerował oddział amerykańskich marynarzy. Przypłynęli do portu i mieli wolne. Z miejsca zakręcili się wokół celebry tek. Nie mieli pojęcia, kim są. Po prostu potraktowali je jako prosty wschodnioeuropejski towar do wyjęcia. I towar dał się Amerykanom wziąć. Dość prosto. Ludzie na ulicy patrzyli na to z takimi minami, jakby mieli się zaraz porzygać. Pochowali komórki i rozeszli się do domów[11].

Ma rację Przemysław Czapliński, który w swojej charakterystyce debiutu Ziemowita Szczerka celnie pisał[12]:

Właściwym światem przedstawionym jego reportażu […] była polska mentalność kolonialna zawożona na Ukrainę w ramach turystyki nostalgicznej[13]. Mentalność ta manifestuje się w słowach, zachowaniach, trasach i schematach przeżywania. Jej glebą jest resentyment, który pozwala zmienić świadomość niedorobionej nowoczesności własnej na dumę z osiągnięć kresowych. Odwracając wzrok od dzisiejszej Polski i kierując go na południowy wschód, możemy utrzymywać, że prawdziwą kulturę stworzyli na Ukrainie wyłącznie Polacy, a posowieckie ruiny, bałagan i nędza to naoczny dowód, że Ukraińcy nie są narodem cywilizowanym i nigdy nie zbudują stabilnego państwa[14].

W tym samym 2013 roku ukazała się inna książka Szczerka, w mojej opinii znacznie niedoceniona, zatytułowana *Rzeczpospolita zwycięska. Alternatywna historia Polski* (Kraków 2013). Nie jest to reportaż, a *political fiction*. Pojawia się tam jednak ważna dla autora kategoria wyobrażenia geokulturowego – Międzymorza, stworzona w dwudziestoleciu międzywojennym:

10 Tamże, s. 216.

11 Tamże, s. 216–217.

12 Książka była nominowana do Nagrody Literackiej Nike w 2014 roku.

13 W swoim artykule pomijam omówienia licznych tekstów powstałych w tym nurcie.

14 P. Czapliński, *Poruszona mapa. Wyobraźnia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Kraków 2016, s. 158–159.

> W tej książce jednak chcemy zobaczyć potężną Polskę, jej sen o sobie samej. I musimy wyobrazić sobie warunki, w których ten sen by się spełnił[15].

Ziemowit Szczerek w kolejnej książce zatytułowanej *Tatuaż z tryzubem*, która w 2016 roku była nominowana do Nagrody Literackiej Nike oraz do Studenckiej Nagrody Dziennikarskiej MediaTory, pisze o kształtowaniu się państwa ukraińskiego na gruzach cywilizacji radzieckiej. Na pytanie, czym jest tytułowy *Tatuaż z tryzubem*, odpowiadał:

> Jednym z emblematów narodowych, którymi Ukraińcy opieczętowują siebie i swój kraj. Bo tam wszystko, co się da, malowane jest na żółto-niebiesko, obwieszane jest flagami. To swoiste tagowanie rzeczywistości. Tatuaże, koszule-wyszywanki to eksplozja aktywnego patriotyzmu ukraińskiego. Pewnie przejdzie im za jakiś czas, gdy sytuacja się uspokoi, a Ukraina spowszednieje[16].

Odessie Szczerek poświęcił niewielki, ale bardzo interesujący rozdział, zatytułowany *Południe*[17]. Tym razem narrację rozpoczął w sposób następujący:

> Jechałem w Odessie taksówką, a taksiarz był miejskim patriotą i gadułą. Paplając – podśpiewywał. A że to już niedługo będzie ciepło, tralala, i że kąpać się będzie można w morzu, on sam to się nie kąpie, tralala la, ale turystów to się nazjeżdża, oj, tralala la, oj, będą sobie używać, że hej[18].

Od razu też zaznacza, że kierowca – w czarnych okularach, lekko pomarszczony, kędzierzawy i siwiejący – w opinii narratora był jakby wzięty z historii alternatywnej – przypominał Włocha czy Greka – w wariackie, kiedy oba te kraje byłyby krajami postkomunistycznymi. I Odessa zza okien samochodu też tak wyglądała. W czasie rozmowy taksówkarz dzielił się swoimi gawędziarskimi opowieściami:

> Opowiem wam historię Odessy, zdecydował, tralala la […]. No więc, mówił, było tak, ze po wojnie z Turkami hiszpański kawaler de Ribas poleciał do cesarzowej Kata-

---

15 Z. Szczerek, *Rzeczpospolita zwycięska. Alternatywna historia Polski*, Kraków 2013, s. 76. O idei Międzymorza Szczerek pisze szerzej w jednym z rozdziałów tej książki (s. 153–170) oraz w swojej książce *Międzymorze. Podróże przez prawdziwą i wyobrażoną Europę Środkową*, Warszawa 2017. Zob. też: *Międzymorze. Ocena idei*, „Nowa Europa Wschodnia" 2015, nr 6; M. Jurkowska, *Kulturowe i polityczne aspekty mitu Międzymorza*, [w:] *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok – Odessa 2018, s. 429–450 (tutaj starannie zestawiona bibliografia zagadnienia); W. K. Pessel, *Wiatr od morza do morza*, [w:] *Polska po latach niewoli*, red. R. Kowalczyk, wstęp A. Dudek, Łomża 2018, s. 305–320.

16 http://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,35796,19392217,ziemowit-szczerek-pisze-o-ukrainie-rozmowa.html [dostęp: 22.04.2018]

17 Z. Szczerek, *Tatuaż z tryzubem*, Wołowiec 2016, s. 262–279. Całość książki ma 319 stron.

18 Tamże, s. 262.

rzyny z projektem, żeby założyć wielki port nad Morzem Czarnym, i ona się zgodziła. Odessa rozkwitła, a potem, jak Katarzyna umarła, jej synalek Paweł, który nienawidził wszystkiego, co robiła matka, kazał odciąć Odessie pieniądze. No i wtedy Odessa…[19]

Tutaj włączył się narrator dobrze już obeznany z mitem założycielskim Odessy[20]:

– …wysłała mu do Moskwy w środku zimy pomarańcze i on zrozumiał – odpowiedziałem. – **Wszyscy mi to w Odessie opowiadają**[21].

Mimo że kierowca nieco się wówczas obraził i przez chwilę milczał, to jednak, gdy dojechali na róg ulic Bunina i Polskiej, dodał:

Ale o tym to na pewno nie słyszeliście. Tam kawałek dalej jest pomnik Szewczenki. Dawniej to był pomnik Stalina, ale zamiast go obalić, to obcięli go w połowie. Górę Stalina wywalili, a w to miejsce wstawili Szewczenkę.

I teraz w Odessie śpiewają taką piosenkę:

Diti moje diti,
Szto-że wy zrobyły
Na gruzinsku żopu
Chachła posadyły.

Rechotałem głośno, wychodząc z taksówki. Rechotałem całą drogę do knajpy. I dopiero mi w knajpie powiedzieli, że taksówkarz zrobił mnie w wała i że żadnego pomnika Stalina nigdy w Odessie nie było[22].

Szczerek kilkakrotnie cytuje fragmenty relacji Józefa Ignacego Kraszewskiego zatytułowanej *Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budziaku: dziennika przejażdżki w roku 1843, od 22 czerwca do 11 września*[23], stosując prosty zabieg – po cytacie, którego dokładnie jednak nie lokalizuje, porównuje obserwacje Kraszewskiego, który „kanonizował podróżopisarski mit Odessy”[24], ze stanem dzisiejszym[25]. Najpierw cytat z Kraszewskiego:

19 Tamże, s. 262–263.

20 Zob. szerzej J. Ławski, *Polskie mitologie*…, [w:] *Odessa w literaturach*…, s. 189–194.

21 Z. Szczerek, *Tatuaż*..., s. 263. Podkreślenie – D. R.

22 Tamże.

23 Pierwodruk 1845–1846. Współczesną edycję z przypisami i posłowiem autorstwa Pawła Hertza opublikowano w 1985 r. Zob. szerzej. D. Wojda, *„Fizjologia miasta”. Józefa Ignacego Kraszewskiego studium wielokulturowej Odessy*, [w:] *Odessa w literaturach*…, s. 625–635; M. Skucha, *Odessa – obsesje Kraszewskiego*, tamże, s. 637–655.

24 Określenie Jarosława Ławskiego, *Polskie mitologie*…, [w:] *Odessa w literaturach*…, s. 199.

25 Kraszewski wielokrotnie zwracał uwagę na wielokulturowość i wieloaspektowość miasta, a tę mozaikowość nazywał kilkakrotnie „dziwną mięszaniną”. Zob. szerzej M. Skucha, *Odessa – obsesje Kraszewskiego*, [w:] *Odessa w literaturach*…, zwłaszcza s. 638 nn.

Siódmą już kąpiel brałem w morzu, zawsze mi po nich dosyć słabo. Morze było czyste, spokojne, piękne, a zimne, jak prawie wszystko, co jest bardzo, a bardzo pięknem, na przykład – kobiety. Na dnie morza widać było piasek biały, zieleniejący nieco w oczach od koloru wody, i całe smętarze połamanych drobnych różnofarbnych muszelek; tego biednego ludu morza, który wody wyrzucają na ląd, na zabawę starym i dzieciom[26].

Współczesny komentarz Szczerka jest dość obszerny:

W obecnej Odessie muszelki, owszem, były: mielone, zatopione w betonie i asfalcie, zamiast kamyczków. Były wszędzie. Ale na dnie morza nie było widać białego piasku. Nic nie było widać. Głównie jednak muł, czasem kiepy papierosów. Nad plażą narastało miasto: ciężkie, industrialne, portowe urządzenia. Gdyby robić komiks w stylu steampunka, w którym estetykę wiktoriańskiej Anglii miałaby zastąpić estetyka radziecka, to byłby to idealny obrazek. Tym bardziej, że pod tą ciężką industrią wypoczywał na plaży tłum wyglądający bardzo radziecko[27].

I dalej, precyzując i odnosząc się do mieszkańców Poradziecji[28], co jest częste w jego reportażach:

Zawsze mi się to w Radziecjanach i Poradziecjanach podobało, że byli wyzwoleni z okowów oglądalności. Nie mieli obsesyjnie zadbanych ciał. Zaniedbane mieli. Nie wyglądało to pięknie, ale było wolne od historycznej cielesności. Coś tam im wystawało, coś się wylewało. Niektórzy nawet nie mieli fachowych kąpielówek czy kombinezonów. Tu jakieś majtki, tam – zwykły stanik. Jakiś pomarszczony staruszek ze stopami posmarowanymi z jakiegoś powodu czymś zielonym stał na jednej nodze. Nie byłem pewien, czy oddaje cześć jakiemuś bóstwu, stojąc tak na jednej nodze i ze stopami pomalowanymi na zielono. Ale między nimi, starszymi już ludźmi, biegało młode. To młode było wysportowane na kamień[29].

Przywoływanie kilku dość obszernych fragmentów relacji Kraszewskiego i ich porównywanie ze współczesnym wizerunkiem miasta służy Szczerkowi do tego, by demitologizować Odessę, na przykład różnorodność strojów wielonarodowej ludności miasta dostrzeganą przez Kraszewskiego, choć z odrobiną wyczuwanej już w połowie XIX stulecia zmiany[30] Szczerek zestawi ze współczesną uniformizacją:

---

26 Cyt. za: Z. Szczerek, *Tatuaż z tryzubem*…, s. 264. „Odessa – pisze Ławski – nieco straciła też urok dawnego kurortu i plażowiska […] wszystko to podupadło w XX wieku. Duma miasta, plaże Langeron i Arkadia, zamieniły się dziś w skrzyżowanie plaży i ośrodka wypoczynkowego, galerii handlowej i straganu". Cyt. za: J. Ławski, *Polskie mitologie*…, [w:] *Odessa w literaturach*…, s. 208.

27 Z. Szczerek, *Tatuaż*..., s. 264.

28 To autorskie określenie Szczerka na byłe republiki Związku Radzieckiego; podobnie jak „poniemiecja" – na polskie ziemie zachodnie.

29 Z. Szczerek, *Tatuaż*…, s. 264–265.

30 „Za lat pięćdziesiąt, sto, znikną narodowe stroje; a mówcie, co chcecie, z niemi wiele narodo-

> Dziś – nic z tego. Potomkowie ich wszystkich przyjęli podobny uniform: strój poradzieckiego śródziemno morza[31]

– czy nieco dalej:

> (…) zniknęły narodowe stroje, nie da się już rozpoznać narodowości po stroju. Jeśli jednak chce się, jest to dłubanina w nieoczywistych detalach, szukanie ostatnich elementów lokalnej specyfiki[32].

W podobny sposób Szczerek dokonuje swoistej „analizy porównawczej" uwielbianych przez Kraszewskiego szynków ze współczesnością:

> Nie jestem pewien, czy istnieje obecnie coś takiego jak typowa odeska knajpa. Raczej, jak wszędzie w Europie Wschodniej, w tym wypadku wliczając w nią Polskę – wszędzie kopiowanie. Udawanie. Jedna knajpa na modłę francuską, inna – brytyjską, jeszcze inna – niemiecką. Na modłę hipsterską, gruzińską, grecką. Nawet czeska knajpa jest, z wielkim Szwejkiem z gipsu czy jakiejś zastygłej pianki. Niepodobnym[33].

Bohater reportażu kilka razy wybrał się także na Mołdawankę, choć – jak dodaje – „trochę był strach"[34], a „lokalni tam nie chodzą, twierdząc, że nie ma po co"[35]:

> Chodziłem między niskimi blokami, które wcale nie były bardziej brudne niż gdziekolwiek indziej, ale im głębiej się zapuszczałem, tym częściej miałem ciarki na plecach. Bo po bramach stały bandy gówniarzy, gopników[36] i jeśli zachciałoby się im mnie skroić, czyli urządzić coś, co w Poradziecji nazywa się wesoło GOP-stop[37], to nie bardzo miałbym jakiekolwiek szanse. Szedłem więc trochę z duszą na ramieniu, starając się patrzeć przed siebie i stawiać pewne kroki[38].

---

wości cech, niewidzialną nicią do nich przywiązanych. Szkoda narodowych ubiorów, bo ten, co je zastępuje, tak sucho i pospolicie brzydki". Cyt. z J. I. Kraszewskiego za: Z. Szczerek, tamże, s. 267.

31 Tamże, s. 266.

32 Tamże, s. 267.

33 Tamże, s. 269–270.

34 Tamże, s. 270.

35 Tamże, s. 270. Szczerek pisze także, że „śladu już […] nie zostało po starej Mołdawance, tej z Izaaka Babla, żydowsko-gangsterskiej, z mitów o Miszce Japończyku, bandycie z fasonem, który jeszcze za życia przeszedł do legendy, opanował prawie całą Odessę, a gdy przyszła komunistyczna rewolucja, stworzył ze swoich ludzi oddział, który walczył między innymi z Petlurą, kiedy zaś chciał sobie dać spokój z wojowaniem i wrócić do Odessy, czerwoni komisarze zabili go i zakopali w płytkim piasku […]", tamże.

36 Slangowe rosyjskie określenie członków subkultury młodych agresywnych ludzi.

37 Tym mianem określa się rozbój na ulicy.

38 Z. Szczerek, *Tatuaż*…, s. 271.

Dziś klimat Mołdawanki stał się – jak twierdzi Szczerek – mitem – „tak samo jak w Warszawie mitem stał się klimat cwaniackiej stolicy z Felkiem Zdankiewiczem i *Komu dzwonią*, a we Lwowie legendy o baciarach"[39]. Miejscowi mówią, że „teraz to już po prostu brudne przedmieście pełne szumowin. Nic już tam nie przypomina dawnych czasów, kiedy bandyci mieli styl, wdzięk i zasady"[40]. Brak już dzisiaj mitu Odessy łotrzykowskiej, gangsterskiej, szpiegowskiej, kryminalno-sensacyjnej, spopularyzowanego i przyswojonego przez Izaaka Babla oraz Ilfa i Pietrowa.

Szczerek pisze, że „**jeśli Odessa to śródziemnomorze, to przeradzieczczone**"[41]. Zwraca też uwagę, że nie ma w niej miejsca na znane Bałkanów czy Italii i naturalne dla tych miejsc siedzenie godzinami przy kawie, lecz jedynie na siedzenie na ławkach, w parkach i na krzesłach wyniesionych przed domy.

Mimo wszystko jednak, narrator ma pewną słabość do historycznego przedmieścia, dzielnicy Mołdawanka:

> Ale lubiłem Mołdawankę, bo miała w sobie coś ze spokoju tej południowej Poradziecji, która w upalne dni potrafi być bardzo kojąca. Ludzie poruszali się niespiesznie, a szerokie połcie asfaltu były nagrzane jak piaski pustyni[42].

Zresztą w ogóle stosunek narratora do Odessy jest raczej ambiwalentny i zdecydowanie nieokreślony[43]. Sam deklaruje bowiem:

> Nigdy do końca nie wiedziałem, czy bardziej lubię Odessę, czy nie lubię. Nadal nie wiem. Wiele rzeczy mnie w niej drażni[44].

Wymienia wśród nich brak ławek („gdy nogi już miękną od łażenia ciągle po tych samych, niekończących się ulicach, nie ma gdzie przysiąść"[45]) i kawiarni położonych dalej od morza, a „jednostajny rytm ulic krzyżujących się pod kątem prostym wprawia w stupor"[46].

Podsumowuje krótko, ale jakże znacząco: „Odessa nie jest szczególnie przy-

---

39 Tamże.

40 Tamże, s. 271.

41 Tamże, s. 270. Podkreślenie – D. R.

42 Tamże, s. 272.

43 Szczerek jest tutaj bliski wizji Odessy jako miasta sprzeczności dobrze uchwyconej przez Katharinę Raabe, *Przedmowa. Odessa transfer i morze sprzeczności*, przeł. E. Kalinowska, [w:] *Odessa transfer. Reportaże znad Morza Czarnego*, Wołowiec 2009, s. 5–16. Zob. też E. Nawrocka, M. Horodecka, *Odessa okiem bliskiego i dalekiego przybysza. Dwa obrazy miasta w tomie „Odessa transfer. Reportaże znad Morza Czarnego*", [w:] *Odessa w literaturach*…, s. 759–777.

44 Z. Szczerek, *Tatuaż*…, s. 272.

45 Tamże, s. 273.

46 Tamże.

jazna człowiekowi”[47], by dodać, że cała przestrzeń publiczna w mieście „ogranicza się do bycia skansenem samej siebie” [48] i wychwalania przeszłości, „(...) która jest przeszłością porzuconą. Której nikt nie kultywuje, ale o której każdy pieprzy i będzie się godzinami rozwodził, jeśli spytać”[49].

Zwraca uwagę, że w okolicach opery „(...) wszystko jest odremontowane i nienaturalnie odpieprzone i miasto wygląda tu jak przesadnie wymalowana portowa lafirynda. W pozostałych miejscach natomiast – jak lafirynda zapuszczona. A luksusowe sklepy, poutykane tu i tam, tylko podkreślają to przesadne wymalowanie i zapuszczenie”[50].

Narrator opisuje też w kategoriach postapokalipsy park Szewczenki:

> Z jednej strony – stoi stadion Czarnomorca, który obudowano jakimś różowym fajansem w kształcie ciągu kamienic, co miało zapewne symbolizować starą zabudowę Odessy. Kawałek dalej, pośród zasikanych, dzikich zarośli, stoją ruiny stadionu. Wygląda to jak ruiny stadionu greckiego, ale to stadion radziecki. Siedzą w nim żule, gopniki kucają. A ponad tym wszystkim, jak wieża Babel zaprojektowana w szalonych latach dziewięćdziesiątych, wznosi się pałac nowego, poradzieckiego mieszczaństwa; najpaskudniejszy apartament owiec w promieniu kilkuset kilometrów, a przecież w promieniu kilkuset kilometrów można znaleźć wiele różnych innych dziwów[51].

Mimo wszystko, dodaje jednak:

> (...) ale jednocześnie Odessa mnie kręci. Nie do końca rozumiem dlaczego. Zawsze jednak czuję podniecenie, gdy tu przyjeżdżam […]. Czegoś tu szukam i nigdy nie znajduję, ale to może nawet lepiej, bo to coś dzięki temu nie przestaje się unosić w powietrzu[52].

Narrator widzi też w tym świecie odeskich sprzeczności plusy – brzmienie odeskiego języka rosyjskiego, którego uwielbia słuchać oraz przeświadczenie dumnych ze swojego miasta odesytów[53], którzy twierdzą, że „są ludźmi rosyjskiej kultury, ale innymi od Rosjan i Ukraińców”[54]. Jednocześnie w Odessie odpoczywa trochę od „Ukrainy i ukraińskości, często przecież granej na najwyż-

47 Tamże.

48 Tamże.

49 Tamże.

50 Tamże.

51 Tamże, s. 274.

52 Tamże.

53 „[…] tych pięknych, eleganckich ludzi o światowych, europejskich aspiracjach, wysokiej kulturze i niecodziennej, życzliwej pobłażliwości dla Innych”. Cyt. za: J. Ławski, *Polskie mitologie*…, [w:] *Odessa w literaturach*…, s. 188.

54 Z. Szczerek, *Tatuaż*…, s. 274. „Sztuka i duma z niej jest ponadetnicznym elementem jednoczącym w świadomości odesytów”. J. Ławski, *Polskie mitologie*…, [w:] *Odessa w literaturach*…, s. 207.

szym, wibrującym narodowym tonie, często histerycznej i męczącej w dużych ilościach"[55]. Lubi też, gdy odesyci „opowiadają o tym, że głupio im się do tego przyznać, ale najchętniej toby powołali sobie swoją niezależną odeską republikę, niezależną i od Moskwy, i od Kijowa […]. Lubię, gdy przyznają, że właściwie to nigdy nie wyjeżdżają z Odessy, bo nie ma po co […]. Są rozbrajający. Odessa to wyspa. Z jednej strony morze, z drugiej – stepy – a w środku – mały, kompaktowy świat"[56]. Narratorowi imponuje ponadto, że mimo iż mieszkańcy Odessy – jak twierdzi – drą się między sobą i nie cierpią się, to jednak wszyscy spotykają się na urodzinach któregoś z nich „w centrum handlowym pomiędzy targowiskiem a torowiskiem"[57], mimo że „dookoła pełno zabytków, o których śni cała Poradziecja i pół Europy, wszystkie te ulice miasta mitu, a oni, rodowici odesyci, umawiają się na imprezę w plastikowym centrum handlowym koło dworca"[58].

Najbardziej smakowitą opowieść pozostawił jednak narrator na koniec analizowanego opowiadania. To opowieść o podróży pociągiem z Odessy do Lwowa z dwudziestopięcioletnim Wową:

> Pierwszy raz w życiu miał zobaczyć inne miasto niż Odessa, inną rzeczywistość. Fascynowało mnie to. Do późna wypytywałem go o to, jak wyobraża sobie to czy inne miasto, a on opowiadał […]. Lwowa nie mógł sobie wyobrazić. Słyszał, że podobno piękny, ale że on w to nie wierzy.
>
> Nie mogłem się doczekać, aż dojedziemy do Lwowa. Zaproponowałem, że go oprowadzę z grubsza po centrum. Nienawidzę oprowadzać ludzi po miastach, ale nie mogłem się powstrzymać – musiałem zobaczyć, jak ktoś, kto nigdy nie opuszczał rodzinnego miasta, zareaguje na coś absolutnie nieznanego. […] Na austriacką architekturę śródmieścia, na kamienice starego miasta. Tak inne od Odessy, która zawsze mi się wydawała produktem dawnej wersji globalizacji, podobnym do stawianych przez „Wielką Europę" miast w tropikach albo subtropikach, do Nowego Orleanu, Batumi czy Hawany[59].

Gdy wyszli z dworca kolejowego narrator czekał na reakcję Wowy, który nic nie mówił, tylko się rozglądał, gdy doszli do tramwaju, wjechali w ulicę Gródecką, potem w Bandery.

> – No jak? – nie wytrzymałem w końcu.
> – No – powiedział – trochę jak u nas.

Potem wysiedli na starym mieście i doszli do rynku:

> – No i co? – spytałem.

---

55 Z. Szczerek, *Tatuaż*…, s. 274.

56 Tamże, s. 275.

57 Tamże.

58 Tamże.

59 Tamże, s. 278.

– No ładnie – powiedział, rozglądając się.
– No ale jak? – niecierpliwiłem się. Powiedz coś więcej.
– No – odpowiedział, nie rozumiejąc, o co mi chodzi – o ładnie, no… **trochę inaczej niż w Odessie, ale nie bardzo**…[60].

Intrygujące i dające do myślenia są te odeskie narracje Ziemowita Szczerka. Są one bardzo emocjonalne, a autor – podmiot poznający miasto, nie ukrywa swoich emocji, używa swoistego kodu emocjonalnego. Jedynie śladowo korzysta ze schematu polskiej topografii mitycznej, którą we współczesnym wariancie tworzy triada: schody, morze i port[61].

***

W swojej najnowszej książce zatytułowanej *Międzymorze. Podróż przez prawdziwą i wyobrażoną Europę* Szczerek konsekwentnie rozwija tematy znane z poprzednich publikacji. Tym razem jednak interesuje go przestrzeń znacznie szersza niż Polska i Ukraina. Jego geografia wyobrażeniowa, w której sporo miejsca zajmuje Odessa, obejmuje terytorium między Morzem Bałtyckim, Adriatykiem i Morzem Czarnym. To już jednak zupełnie inna historia.

Bibliografia

- Czapliński P., *Poruszona mapa. Wyobraźnia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Kraków 2016.
- Jurkowska M., *Kulturowe i polityczne aspekty mitu Międzymorza*, [w:] *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok – Odessa 2018.
- Kępiński A., *Ukraina. Po obu stronach Dniestru*, Poznań 2014.
- Ławski J., *Polskie mitologie Odessy*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok – Odessa 2016.
- *Międzymorze. Ocena idei*, „Nowa Europa Wschodnia" 2015, nr 6.
- E. Nawrocka, M. Horodecka, *Odessa okiem bliskiego i dalekiego przybysza. Dwa obrazy miasta w tomie „Odessa transfer. Reportaże znad Morza Czarnego*", [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok – Odessa 2016.
- Raabe K., *Przedmowa. Odessa transfer i morze sprzeczności*, przeł. E. Kalinowska, [w:] *Odessa transfer. Reportaże znad Morza Czarnego*, Wołowiec 2009.
- Skucha M., *Odessa – obsesje Kraszewskiego*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok – Odessa 2016.
- Szczerek Z., *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian*, Kraków 2013.
- Szczerek Z., *Rzeczpospolita zwycięska. Alternatywna historia Polski*, Kraków 2013.
- Szczerek Z., *Tatuaż z tryzubem*, Wołowiec 2016.
- Wojda D., *„Fizjologia miasta". Józefa Ignacego Kraszewskiego studium wielokulturowej Odessy*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok-Odessa 2016.

60 Tamże, s. 279. Podkreślenie – DR.

61 Zob. szerzej: J. Ławski, *Polskie mitologie*…, [w:] *Odessa w literaturach*…, zwłaszcza s. 206 nn.

Dariusz Rott
Faculty of Philology
University of Silesia in Katowice

„EVERYONE IN ODESSA TELLS ME THAT”. IMAGE OF THE CITY IN MODERN POLISH LITERARY REPORTAGE BY ZIEMOWIT SZCZEREK

Summary

The author analyses a short, but very interesting reportage about Odessa titled *The South* (*Południe*) written by a writer and a journalist, Ziemowit Szczerek. It is part of his book *Tattoo with the Trident* (*Tatuaż z tryzubem*), which in 2016 was nominated to the prestigious Nike Literary Award. The book presents the process of forming the Ukrainian state on the debris of the Soviet civilization. Szczerek's narrative is very impressionistic and the author – the subject exploring the city, does not hide his emotions and uses very specific emotional code. Only marginally does he refer to the typical Polish mythical topography which in its modern variant consists of the three elements: stairs, sea and harbor.

Keywords: Odessa, Ziemowit Szczerek, reportage.